Nr. 289. We Lwowie Środa dnia 17. Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji l. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Milan w Wiedniu.

Lwów 16. października.

Król Milan jest we Wiedniu. W obec ścisłych stosunków politycznych, panujących między Serbją a Austro-Węgrami, nie ma w tem nic nadzwyczajnego, że król złożył już wizytę cesarzowi, że cesarz go rewizytował, że odbyła się konferencja między Milanem a dyrektorem banku dla krajów koronnych, panem Hahnem, a w końcu, że król był na objedzie dworskim. To są same zwyczajne rzeczy, powtarzające się z regularną akuratnością, skoro tylko serbska królewska mość zawita nad brzegi Dunaju. A przecież tym razem wizyta ma znaczenie daleko poważniejsze, znaczenie, które jest skutkiem stosunków politycznych, panujących w Belgradzie, a w szczególności skutkiem znanego dramatu królewskiego, którego ostatni akt jeszcze się nie rozegrał. Zrozumiały to bardzo dobrze dzienniki wiedeńskie, a reporterzy ich nie zasługiwaliby wcale na wysoką płacę, jaką pobierają, gdyby nie byli skorzystali ze sposobności i nie byli się udali do króla serbskiego na interwiew. Król Milan zdaje się być bardzo wymownym i wcale nie oszczędnym w słowach, a to, co powiedział dopytującemu się dziennikarzowi, zasługuje w istocie na uwagę.

Zdawało nam się dotychczas, że w Austro-Węgrzech, a w szczególności we Wiedniu, znają bardzo dobrze wewnętrzne stosunki polityczne w Serbji. Po tem jednak, co teraz powiedział król Milan ciekawemu i natrętnemu reporterowi, muszą chyba wielkie monitory dziennikarskie dojść do przekonania, że mają słabe tylko pojęcie o tem, co się dzieje w Serbji i w Belgradzie. Milutin Garaszanin był przez długie lata przywódcą stronnictwa postępowego i przez równie długie lata pierwszym doradcą królewskim. Zawsze uważano go we Wiedniu za najszczerszego przyjaciela Austrji, za męża stanu, na którym głównie się opiera polityka serbska, prowadzona w duchu austrjackim. Nawet po ustąpieniu jego nikt nie przypuszczał, że w jego przekonaniach zaszła zmiana. Skonstatowano tylko zwycięztwo stronnictwa radykalnego lub liberalnego, mniej przychylnie dla Austro Węgier usposobionego, ale za to więcej życzliwego dla Rosji. Wierzono, że król tylko z bolem serca puścił Garaszanina i jego stronnictwo, a zgodził się na objęcie steru przez reprezentantów kierunku liberalnego, a potem radykalnego, mimo, że osobiste jego sympatje nigdy przy nich nie były.

Tymczasem cóż słyszymy z ust samego monarchy serbskiego — naturalnie jeżeli interlokutor reporterski dobrze sobie zanotował, co mu król Milan powiedział? Oto słyszymy, że Garaszanin, ten tyloletni przyjaciel i doradca króla, który tak długo mimo otwartej niechęci kraju i mimo przeciwnych mu prądów, tylko dzięki osobistym wpływom monarszym, zdołał dzierżyć ster nawy państwowej — ten sam Garaszanin jest teraz najnielojalniejszym poddanym króla Milana i ma na swojem sumieniu tyle sprawek, na których określenie król nie może nawet znaleść wyrazu. Co więcej, dowiadujemy się zupełnie nowych szczegółów o panu Risticzu i jego stronnictwie liberalnem, tudzież o rusofilskich radykałach. Przecież prasa wiedeńska była właśnie tą, która widziała ciągle sprzeczność między liberałami a radykałami i reprezentowanym przez nich kierunkiem politycznym a królem; głównie przecież pisma wiedeńskie podejrzywały królowę Natalję o bezpośrednie koneksje i stosunki ze stronnictwem liberalnem i radykalnem, o konszachty ze wszystkimi przywódcami, okrzyczanymi za wrogów króla. Tymczasem sam król Milan słuchany przez sprawozdawcę dziennikarskiego zeznaje, że radykały i liberały zachowują się w całej przykrej aferze rozwodowej najzupełniej lojalnie, że się o tem sam przekonał, będąc na kuracji w Abbazji i Gleichenbergu — podczas gdy jego były przyjaciel i były prezydent ministrów pan Garaszanin w najlepszej żyje harmonji z królową Natalją i jej rzecznikiem Piroczanaczem.

Czyż takie zeznania królewskie nie rzucają nowego zupełnie a bardzo charakterystycznego światła na wewnętrzne stosunki w królestwie serbskiem? Czyż nie są one dowodem, że w sferach wiedeńskich — o ile się to objawia w relacjach dzienników półurzędowych — nie mieli dotychczas dość jasnego i prawdziwego wyobrażenia ani o osobistościach, które dotąd stały na świeczniku polityki serbskiej, ani o kierunkach politycznych, jakie one właściwie reprezentowały? Mniejsza zresztą o przeszłość — przyszłość ważniejsza. Czy we Wiedniu będą już teraz wiedzieli dobrze co się w Serbji dzieje, czy tam na wszystkie przygotowani są ewentualności? Nie potrzebujemy bynajmniej być pesymistami i widzieć rzeczy gorzej, aniżeli się na prawdę przedstawiają. Ależ mimowoli nasuwa się pytanie, czem to się mogło stać, że taki przyjaciel króla i Austrji — stał się nagle najnielojalniejszym poddanym króla serbskiego, jakim to przypisać należy przewrotom wewnętrznym, że ci, których uważano za otwartych przeciwników i prawie wrogów króla Milana, doznaje teraz z jego strony takich gorących pochwał?

W interesie Austrji i powodzenia jej polityki na Bałkanie, byłoby bardzo do życzenia, aby we Wiedniu i w tamtejszych sferach miarodawczych umiano znaleźć odpowiedź na to pytanie. Na wszelki jednak sposób zdaje się, że sprawa rozwodowa, o której król z zanadto widoczną mówi goryczą i irytacją, przecież większej cokolwiek narobiła w Serbji wrzawy i kłopotów, aniżeli naszym politykom we Wiedniu się chciało wierzyć. Gdyby król Milan tak zupełnie pewnym był słuszności sprawy, gdyby był przekonanym, że królowa Natalja zasłużyła na... rozwód, nie potrzebowałby z takim źle tłumionym gniewem wyrażać się o synodzie, który się dotychczas niezupełnie powolnym okazał jego zachciankom. I pod tym więc względem powinniby może we Wiedniu, korzystając z obecności króla Milana, zmienić zapatrywanie.

Potrzeba organizacji wewnętrznej.

W mowie swej, wygłoszonej w ratuszu, podniósł dr. Karol Lewakowski piekącą kwestję potrzeby organizacji w sposób następujący:

...Pozwólcie panowie, ażebym dodał jeszcze słów parę co do położenia obecnego wyborców miejskich w kraju. Za kilka dni wybieracie panowie posła do Rady państwa, ktokolwiek on będzie, jeżeli głos jego ma znaleść poparcie w Kole, a uwzględnienie u rządu — to głos ten musi być poparty przez jakieś w kraju stronnictwo. Rządy liczą się tylko z opinją popartą jakąś siłą. A czy my mieszczanie w Galicji ją dziś reprezentujemy? W kraju istnieje jedno stronnictwo zorganizowane, ma ono na swoje usługi, większość w Sejmie, większość w Radzie państwa, dziennik, który wielkim kosztem utrzymuje, bank, który mu dostarcza funduszów gadzinowych, w każdym zakątku kraju posłusznych ajentów, słowem, jest stronnictwem potężnie zorganizowanem, w skutek tego przez rząd popieranem, a chociaż kraj potępia jego kierunek, rządzi tym krajem. A my mieszczaństwo jaką siłę dziś reprezentujemy? Mieszczanie, a liczę do tej klasy społeczeństwa ludność utrzymującą się po miastach przeważnie z pracy ręcznej lub umysłowej. — Żyje w rozbiciu politycznem — pozwala rozróżniać się na pracujących głową z jednej strony, a pracujących ręką z drugiej strony, jesteśmy miljonem, a na pojedynkę nas biorą, dzielą nas na wyznania, na cechy, na zajęcia, na stany i jednych drugim przeciwstawiają, stosując zasadę *divide et impera*, w tysiące sposobów.

Łączmy się, organizujmy. Starajmy się zbliżyć do postępowego obywatelstwa, po wsiach do ludu wiejskiego, niechaj i on się na nas opiera — a staniemy się siłą. Mieszczanie powinni się więcej zajmywać życiem publicznem, powinni zwoływać wyborców sami, jeżeli ich poseł nie zwołuje, omawiać piekące kwestje — rezolucjami i petycjami wpływać na Sejm i na Koło polskie we Wiedniu. Miasta powinne zmuszać swoich posłów w Sejmie i Radzie państwa, ażeby się przynajmniej w sprawach interesa miejskie wprost obchodzących solidaryzowali — bo nawet takiej solidarności w Sejmie i Radzie państwa, pośród posłów miejskich dziś nie ma.

Wiec miast, który się niedawno tu odbywał, odczuł tę potrzebę, i utworzył stały komitet czuwający nad wspólnemi interesami miast — popierajmy ten komitet w jego działalności wszelkiemi siłami. Zbliżają się wybory do Sejmu, staúmy jak jeden mąż, nie żałujmy czasu ani środków, to się nam sowicie wynagrodzi, wyróbmy u wyborców na prowincji poczucie obywatelskie, zrozumienie własnego interesu, przeprowadźmy wybór posłów niezawisłych od wpływów ubocznych, a wygrana musi być naszą. Kiedy zmienimy skład Sejmu, nietylko rząd się z nami rachować będzie musiał, ale i Koło polskie we Wiedniu przestanie prowadzić politykę na własną rękę, do której go obecny skład Sejmu niemal zmusza, wtenczas przystąpimy do zmiany ordynacji wyborczej, za którą zmianą prosta słuszność przemawia. Obecnie obowiązująca ordynacja wyborcza, ułożona przez pana Schmerlinga, uwzględniła element mieszczański tylko w wyższej i niższej Austrji, w Czechach i Styrji, wszelkie inne prowincje skrzywdziła.“

Do sprawy tej powrócimy w najbliższej przyszłości — jest ona bowiem nader ważną dla nowego życia i rozwoju.

Obawy i groźby Węgrów.

Rząd p. Tiszy, a za nim półurzędowa i niezawisła prasa węgierska od dawna już — jak to zresztą ogólnie wiadomo — patrzą niechętnie i podejrzliwem okiem na gabinet hr. Taaffego, który w ich oczach uchodzi — lecz po prawdzie Bóg wie za co — za powolne narzędzie autonomistyczno-klerykalno-narodowościowej większości w Radzie państwa. Szczególnie ten ostatni wrzekomy odcień „narodowościowy“, irytuje ustawicznie Węgrów. Upatruje w nim bowiem zły przykład dla krajów słowiańskich, stanowiących rzeczywistą większość w rzędzie pereł korony św. Szczepana, a w których widok pozornego rozwoju narodowościowego przed Litawą, obudzać musi coraz silniejszą reakcję, poczem eksterminacyjnemu systemowi *pur sang* madjarskiej polityki. Ze stanowiska tej polityki mieliby oni rację, — inna atoli rzecz, że zupełnie niesłusznie insynuują hr. Taaffemu jakieś kierunki federalistyczno-narodowościowe, do których p. prezydentowi austrj. gabinetu jest co najmniej tak daleko, jak p. Tiszy do uznania postulatów słowiańskich na Węgrzech.... Węgrzy jednak postępują w tej mierze zupełnie tak samo, jak ów cygan z gadki ludowej, który wysełając syna z dzbankiem po wodę, sprawił mu „lanie“ w tym celu, aby chłopak dzbanka nie rozbił.

Otóż kubek w kubek, jak ten cygan postępuje dziś *Pest. Lloyd* półurzędowiec nr. I. dalej *Nemzet*, półurzędowiec nr. II., *Egyetertes*, pozujący zawsze z pewną lnbością na radykała i *Budapest Tagblatt*, pismo, które przypomina z wielu względów śp. organ tromtadratów lwowskich. Wszyscy oni biorą asumpt z nominacji hr. Schönborna na ministra sprawiedliwości, przypisując tej nominacji ogromne i doniosłe znaczenie w kierunku dalszego rozwoju polityki wewnętrznej hr. Taaffego, — to jest niby polityki *par excellence* narodowościowej. Nie myślimy się sprzeczać z publicystami węgierskimi, o ile w ogóle hr. Taaffe zasługuje na miano inicjatora i protektora słowiańskiej i federalistycznej polityki w Przedlitawji, bo ostatecznie nie czujemy w sobie ani powołania, ani ochoty do kruszenia kopji w obronie rządu, którego podwładne organa z niesłychaną dowolnością interpretują co chwila ustawę, oczywiście najbliżej nas obchodzącą, tj. prasową i nieobliczone krzywdy wyrządzają bezkarnie naszej prasie niezawisłej.... Natomiast nie możemy nie wyrazić conajmniej zdziwienia w obec tej oryginalnej taktyki, do jakiej uciekają się organa zalitawskiego rządu, ilekroć idzie im o krytykę stosunków wewnętrznych tej połowy monarchji.

„Jaką jest ta taktyka, ilustrują dostatecznie wspomniane głosy węgierskie o hr. Schönbornie. *Pester Lloyd* zanim na dobre już umaczał swoje pióro w żółci, aby swoje *memento* wypisać hr. Taaffemu i jego „systemowi“ — powołuje się wpierw, wbrew zwyczajowi swojemu na *Nemzeta* i *Egyetertesa*. Usprawiedliwia to wymówką, że w ten sposób chce wyprzedzić zarzut czeski, jakoby enuncjacje jego, dla Czechów nieprzyjemne, były zazwyczaj odosobionemi, lub takiemi, za któremi reszta opinji za Litawą idzie na ślepo i bez własnej woli. *Qui s'excuse — s'accuse* — odpowiedzą mu zapewne Czesi. Lecz nas to mało obchodzi. Cytuje tedy *Pester Lloyd* u wstępu, że nietylko kolega jego „po subwencji“, *Nemzet*, jest niesłychanie rozgoryczony nominacją Schönborna ale taki *Egyetertes* wzywa już bez ogródki Węgrów do walki przeciw „federalizującym i reakcyjnym“ tendencjom z tej strony Litawy. Po tej dygresji na boki, przystępuje *P. Lloyd* do właściwego tematu swego *leaderu*, sprawy nominacji Schönborna. Fakt ten usposabia węgierskiego półurzędowca niezmiernie czarno i pesymistycznie. „Jeśli głęboko czarny kolor, jaki hr. S. ze sobą do austr. gabinetu dziś wnosi, odbija się jeszcze jakotako na tle całości, jest to jednym dowodem więcej, że w Austrji w ogóle nie ma niczego tak ciemnego i posępnego, co nie mogłoby stać się jeszcze ciemniejszem i posępniejszem...“ W tym tonie dźwięczy alarmowy dzwon w Budapeszcie przez ciąg całego artykułu. Powtarzać go nie możemy dosłownie, aby nie sprowadzić sobie 5, konfiskaty z rzędu — tyle w nim oskarżeń i ostrej krytyki słowianofila (!!) Taaffego. Zdawałoby się, że przez nominację Schönborna została ugoda z Węgrami do posad wstrząśniętą, że fale słowiańsko-klerykalne grożą zalewem Węgrom „liberalnym,“ taki alarm podnosi to pismo z powodu powołania śp. namiestnika Morawy do gabinetu. Dość powiedzieć, że posuwa się ono aż do groźby, że jeśli tak dalej pójdzie, to Węgry zerwą dualizm, a uciekną się do unji tylko personalnej z Austrją! Zapomina atoli gorąco kąpany publicysta budapeszteński, że chyba tej groźby nikt się nie ulęknie! Węgrzy bowiem zbyt są trzeźwymi politykami, zbyt realistycznie patrzą na nieodzowne konsekwencje, aby nie wiedzieli, że każda zmiana w stosunku ich do Przedlitawji, wyszłaby w pierwszym rzędzie ich madjarskiej hegemonji tylko na gorsze.... Pomijając przypisywaną hr. Schönbornowi barwę klerykalno-konserwatywno-ultraczeską, możemy uprzedzić *Pest. Lloyda* i jego popleczników, że jeśli w tym tonie przemawiać będą dalej o stosunkach przedlitawskich, jeśli każdy, choćby jeno pozornie autonomistyczno-narodowościowy krok hr. Taaffego będą starali się zohydzić i zdławić w zarodku, to wywołają tą niepolityczną taktyką sukces wcale dla nich nie pożądany, że mianowicie w takich kwestjach zasadniczych wszystkie ludy słowiańskie staną zgodnie za Taaffem, z pewnością nie będącym zkądinąd ideałem tych ludów.

Sejmik relacyjny.

Wadowice 14. października.

Onegdaj stawał tu przed wyborcami swymi z mniejszych posiadłości p. Popowski, poseł do Rady państwa. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Rady powiatowej p. Wł. Hallera i poruczeniu na wniosek tegoż przewodnictwa p. Baumowi, zaznaczył szan. poseł niezbędną potrzebę porozumiewania się posłów z wyborcami. Głębokie przekonanie o tej potrzebie, skłoniło właśnie posła do zwołania sejmiku relacyjnego, które bądź co bądź przyczyniają się do podniesienia życia politycznego w kraju i rozbudzają wśród szerszych warstw zainteresowanie się sprawami publicznemi.

W dalszym ciągu swego przemówienia wykazał poseł, że niemożliwem było nieuchwalenie ustawy o podatku spirytusowym, a przejście delegacji polskiej do opozycji byłoby na razie raczej szkodliwe, aniżeli pożyteczne.

Po omówieniu tej sprawy, która głównie w ubiegłej sesji zajmowała izbę poselską Rady państwa, przeszedł p. Popowski do kwestyj dotyczących szczególnie włościan, a mianowicie należytości spadkowych i kwestji szkolnictwa.

W zeszłym roku— mówił poseł— natychmiast po otwarciu Rady państwa postawiłem w Kole wniosek, aby się zajęto sprawą należytości spadkowych, a w kilka miesięcy później kolega mój p. Chamiec opracował projekt do ustawy, na mocy której spadki do 500 złr. są wolne od podatku, a spadki do 4000 złr. opłacają najwyżej $1^1/_2$ prc. Koło polskie przyjęło ten projekt i jest wszelka nadzieja, że projekt ten w ciągu najbliższej sesji będzie uchwalony.

Dalej zaznaczył p. Popowski powolny wymiar sprawiedliwości skutkiem braku dostatecznej ilości sądów i sił w nich pracujących, brak urzędów podatkowych, a skutkiem tego mitręgę ludności przy opłacaniu należytości i poruszył następnie podwyższenie opłaty czesnego.

Co do szkolnictwa — mówił p. poseł — objawiła się dążność utrudniania biednym ludziom wstępu do gimnazjów. Obecnie wyższe wykształcenie wymaga wielu trudów i kosztów, a nie zawsze daje odpowiedne korzyści. Nie należy zatem zachęcać ludzi nie mających ani majątku, ani zdolności, żeby szli tą drogą. Ale ludziom wybitnych zdolności należy czynić wszelkie ułatwienia. Ci wszyscy, którzy szkoły ludowe jako celujący uczniowie pokończyli, powinniby mieć prawo wstępowania do gimnazjum bez opłaty. W Polsce od najdawniejszych czasów widzimy ludzi wybitnych, którzy z ludu wyszli i dobili się najwyższych stanowisk. Zawcześnie zmarły ś. p. marszałek krajowy Zyblikiewicz i minister dla Galicji p. Florjan Ziemiałkowski wyszli też z ludu.

Po omówieniu jeszcze sprawy indemnizacyjnej i sprawy regulacji rzek, p. Dattner wniósł interpelację w kwestji drugiego toru, który ma być ułożony na linji Lwów-Kraków, kolei Karola Ludwika. Interpelant prosi posła, aby się postarał u rządu o wywarcie presji na jeneralnej dyrekcji

3)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Biuro prefektury, pomieszczone na dole, wychodziło oknami częściowo na podwórze, a częściowo na ogród domostwa. Ubikacje, przeznaczone dla pierwszego oddziału, połączone były długim korytarzem z gabinetem prefekta. Wyjąwszy szefa rewizora, który pracował osobno, cały zresztą personal tego oddziału składał się z dwu szefów biurowych, zawiadowcy gospodarczego, ekspedytora i funkcjonarjusza nadliczbowego. Wszyscy oni zajmowali obszerną salę o dwu oknach, wychodzących na zadrzewioną część ogrodu. Sala ta, o wysokim stropie, miała ściany koloru szarego, dzięki dymiącemu ustawicznie piecowi w zimie, i kurzawie, dobywającej się ze stosów aktów przez cały rok — co też nadawało jej pozór szczególnie ponury i odstraszający. Firanki z zielonego ongi płócienka, dziś pożółkłe przez połowę, wisiały, jakby płaczem wykrzywione, na ramach okiennych. — Otwór kominka był zatkany, zaś piec fajansowy zanurzał swoje śmiesznie pokręcone dymniki w murze, na którym sadza osiadała ciemnemi pasmami. — Na osi jednego z okien stały grzbietami do siebie, przedzielone podwójną ścianką półek na akta, biurka dwu szefów, pp. Nivard i Léchaudel — tuż obok nieodzowne kosze, zapełnione po brzegi staremi papierami, przed niemi fotele staroświeckie, obite skórą. Nieco dalej, na tym samym planie, dwa stoły, podobnież zastawione, były zarezerwowane dla zawiadowcy Blouet'a i dla jego siostrzeńca, Aristyda Péchoin, ekspedytora. W końcu, we framudze okiennej mieścił się stół do pracy dla Seweryna Malaperta.

Zawiadowca Blouet przychodził zwykle do biura pierwszy, z uderzeniem ósmej godziny. Mały, otyły, o gładko ogolonej, a jak jabłko leśne rumianej zawsze twarzy, nadzwyczaj czerstwy jeszcze pomimo swoich sześćdziesięciu lat, oddawał się cały duszą i ciałem pracy biurowej, nie pozwalając sobie na inne rozrywki, oprócz niewinnego rybołówstwa w pogodne niedziele. Niezachwiany nigdy w tym trybie jednostajnego życia, uparty przytem jak kozioł, dumny był zawsze ze swojego żelaznego, jak mawiał, zdrowia i okazywał wzgardliwie politowanie dla swojego siostrzeńca Arystyda Péchoin'a, stetryczałego kawalera, i żółciowego maniaka, który bez przerwy leczył się w domu, w biurze zaś opowiadał wszystkim nieproszony rozmaite stadja swoich przypadłości. Wuj i siostrzeniec, pomimo tak bliskiego pokrewieństwa i sąsiedztwa codziennego w biurze, żyli jednak ze sobą w ciągłych sprzecznościach i kłótni. Kiedy w zimie Péchoin wiecznie przemarznięty dorzucił jedno polanko do pieca, krwisty Blouet hałasował zaraz, że wytrzymać nie może w tej „hucie“ i kazał otwierać okno. Jeśli znów wujaszek, wieczorem w sobotę, w przededniu swej ulubionej wycieczki na ryby, oglądał horyzont, ażali będzie jutro pogoda, siostrzeniec nie zaniedbywał zaraz dowodzić mu, że barometr opadł i deszcz przyjdzie niezawodny... Pod względem przekonań politycznych Blouet był konserwatystą, a Péchoin zagorzałym postępowcem — jeden z nich mieszkał w górnej, drugi w dolnej części miasta, każdy zaś twierdził do upadłego, o ile to lepszem i wygodniejszem jest jego mieszkanie.—Jakby zarażeni tym duchem wiecznej opozycji dwu krewniaków, ucierali się ze sobą tak samo dwaj szefowie biura. Ulokowani na przeciw siebie, podejrzewali i szpiegowali się wzajemnie— nic nie pomagała na to wysoka przegroda z półek, ustawiona rozmyślnie, aby sobie nie patrzyli w oczy. Obaj zajmowali się potajemnie robotami, nie mającemi nic wspólnego z pracą biurową... I tak: Léchaudel, który mieszkał daleko za miastem, ślęczał nad traktatem o użytku drzewa z jabłoni i grusz na wrzeciona. Tymczasem Nivard opracowywał historję lokalną Juvigny i ogłaszał ją w dziennikach miejscowych, co wywoływało zawsze złośliwie żarty i drwiny Léchaudela, zarzucającego mu napuszysty „archeologiczny“ styl, nieznajomość przedmiotu itp.

Pomiędzy temi dwiema parami wrogich sobie osobistości, Seweryn Malapert zachowywał obojętną rezerwę. Zamknięty w sobie, ze swojemi marzeniami, znosił z apatyczną rezygnacją to koleżeństwo biurowe ze starymi dziwakami, przyzwyczaiwszy się już do ich pogadanek niedorzecznych jakby do pluskania deszczu jesiennego, który co najwięcej do snu usposabia.

Gdy wszedł rano do biura, nazajutrz po nocy, spędzonej na budowaniu zamków romantycznych, w Hiszpanji, znalazł się sam na sam ze zawiadowcą Blouet'em, naciągającym na siebie stary biurowy surdut.

— Dzień dobry, młodzieńcze, dzień dobry!— zawołał wujaszek Blouet. — Niezawodnie będziemy dziś obaj sami w biurze... Co do mego siostrzeńca, ten z pewnością chlapie się w domu ze swojemi lekami... Tymczasem przynajmniej robotę dla niego przygotuję!

I zabierając ze swego stołu spory plik aktów, ułożył je z tajemniczym uśmiechem na pulpicie Arystyda Péchoin'a.

— Czy nie uważa pan, p. Blouet, że tu okropnie czuć stęchliznę? — zagadnął Seweryn, zapatrzony chciwie w ogród, gdzie kwieciem pokryte drzewa owocowe i platany rozłożyste kąpały się w blasku słonecznym. Na potwierdzające skinienie głowy p. zawiadowcy, otworzył Seweryn okno, prąd świeżego powietrza, przesyconego zapachami wiosny, zapełnił ponurą salę.

W tej samej chwili ukazał się szef Nivard, z głową zarzuconą dumnie w tył i miną wielce uroczystą. Imponującym ruchem ręki powitał obu urzędników, nałożył na głowę aksamitną czapeczkę i odkaszlnął głęboko. Tuż po nim zjawił się Léchaudel, wystrojony w nowiuteńkim garniturze wiosennym, z różą w butonjerce. Obaj dygnitarze przywitali się z daleka ceremonjalnem „dzień dobry“, potem zasiedli do swoich biurek: Lechaudel gwiżdżąc jakąś arjetkę wesołą, a Nivard ucierając nos z ogromną wrzawą. Zawiadowca Blouet układał tymczasem w przedziałkach kartonowych akta, które powróciły z ekspedytu.

— Panowie byliście na wczorajszym wieczorze? — zagadnął po chwili — Jakżeście się tam bawili?

— Wyśmienicie! — odezwał się pierwszy Léchaudel. — Przekąski — dodał, mlaskając językiem — były wyborne, a tak samo napoje w najlepszym gatunku!

— Co do mnie, nie zważam nigdy na przekąski i napoje! — mruknął Nivard tonem niechęci i politowania. — Gdy jestem kiedykolwiek zaproszony na zabawę, uważam sobie za obowiązek bawić panie, a nie przesiadywać w bufecie... Nie mniej przeto mogę potwierdzić, że przyjęcie było wspaniałe, a salony cudnie ubarwione kwiatami. .

— W nikczemnej prozie — przerwał mu Léchaudel ironicznie — oznacza to, że stały tam całe krzaki róż po kątach...

— Gościnność pana prefekta — ciągnął Nivard, nie zważając na przycinek kolegi — była zachwycającą pod każdym względem, a pani prefektowa, sprawiała urząd gospodyni domu z wdziękiem, przypominającym zaiste...

— Styl archeologiczny! — wtrącił Léchaudel.

— Panie!.. — zawołał Nivard podrażniony już do ostateczności — raz na zawsze wypraszam sobie uwagi pańskie... Proszę nie zajmować się moim stylem, jak ja nie zajmuje się nigdy pańskiemi wrzecionami z jabłoni!

— A samaż pani de Grandclos jest przystojną jeszcze kobietą? — zagadnął Seweryn, chcąc zwrócić na inny tor rozmowę, mogącą się lada chwila zamienić już w otwartą kłótnię.

— Ależ to niewysłowienie zachwycająca kobieta! — huknął Nivard entuzjastycznie.

— Bielutka jak lilja, postaci gibkiej, niby winna latorośl, a oczy ma bardziej błękitne, niżeli moje dzwonki! — dorzucił ze swej strony Léchaudel.

Kwiecisty ten opis przerwał brutalnie wpadający do sali z ogromnym pospiechem ekspedytor Péchoin, który wyglądał zziajany cały, jakby po marszu forsownym.

— Pański zegarek spóźnia się, panie Péchoin! — zauważył Nivard sarkastycznie.

— Panowie raczą wybaczyć moje spóźnienie się dzisiejsze.. — odparł Péchoin, obcierając chustką czoło. — Dziś rano czułem się ogromnie osłabiony i poszedłem do kąpieli...

— W rzece? — podchwycił wuj Blouet.

— Nie, kąpałem się w łaźni.

— Ty... ty chodzisz do łaźni? — zawołał Blouet tonem pogardliwym.

— A dla czegożby nie?... A wuj?

— Ja?... nigdy!

— To rzecz gustu i... porządku!—mruknął pod nosem Péchoin, naciągając na prawą rękę mankiet lustrynowy.

— I ja conajmniej tak samo lubię porządek, jak ty, cherlaku! Lecz kiedy człowiek ma ciało zdrowe, to ono samo z siebie się oczyszcza...

Tymczasem Seweryn, podparłszy czoło dłońmi, zdawał się cały pogrążonym w pliku cyrkularzów i wcale nie zważał na tę trywialną wymianę zdań wuja ze siostrzeńcem. W rzeczywistości jednak, nie treść rozporządzeń rządowych pochłaniała jego umysł, lecz owe kwiaty, do których p. Léchaudel uciekał się przed chwilą, aby odmalować urocze wdzięki pani de Grandclos...—Niepoprawny marzyciel śnił już o młodej naczelnikowej, bladej, jak lilja, a smukłej na podobieństwo winnej latorośli, z oczyma barwniejszemi od wiosennego kwiecia. Skoro piękność tej pani poruszyła wyobraźnię nawet tak prozaicznego człowieka, jakim był pan Léchaudel, wynalazca nowych wrzecion, to była ona niezawodnie zjawiskiem nadzwyczajnem! Zapragnął też ujrzeć ją jak najprędzej, aby wódz osobiście podziwiać i zachwycać się jej czarami. I zawojowany odrazu tym ideałem, wprawdzie nieznanym mu dotychczas, lecz natomiast przeczuwanym stokroć jeszcze piękniej, wybierał się już w jego towarzystwie na romantyczną przechadzkę po zaczarowanej krainie swych marzeń codziennych.. Z rozkosznej zadumy wyrwał go nagle lekki szturchaniec w bok, zaaplikowany mu przez Péchoin'a. Z rozpaczliwą miną wskazywał ekspedytor na otwarte okno.

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

co do częściowego udziału tych robót pomiędzy krajowców.

Poseł przyrzekł, że sprawę tę poprze, poczem zgromadzenie uchwaliło p. Popowskiemu podziękowanie za dotychczasową działalność.

Z prasy rosyjskiej.

(Przeciąganie żydów na prawosławie. — Mowa ministra do studentów uniwersytetu charkowskiego. — Hr Ignatiew o polityce na Bałkanie. — Plagiaty w literaturze rosyjskiej.)

„Żydzi rosyjsey — pisze *Noworosyjski Telegraf* — w ostatnich czasach coraz więcej uznają pożytek, jaki wynika dla ich dzieci z przyjęcia prawosławia. Ruch świadczący o tem, znać przedewszystkiem w wielkich centrach rosyjskich: Moskwie, Petersburgu, Charkowie i innych miastach. W Odessie ochrzciło w tych dniach swoje dzieci wielu żydów miejscowych, którzy zajmują wybitne w społeczeństwie stanowiska i mimo pochodzenia swojego cieszą się szacunkiem ze strony Rosjan. Trudno rozstrzygnąć, czy żydzi robią to w celach praktycznych, czysto utylitarnych, czy też pragną uwolnić dzieci za młodu od różnych specjalnie żydowskich właściwości, których nabrać muszą, skoro przestrzegają choćby zasadnicze tylko obrzędy i obyczaje żydowskie. Nas zajmuje przedewszystkiem w powyższym ruchu sam fakt i bliższe lub dalsze jego następstwa. Znaczenie tego faktu polega na tem, że chrzczenie małych dzieci żydowskich, lubo z lepszem powodzeniem możnaby utwierdzić je w wierze rosyjskiej gdy dorosną, zapewnia im niemal w kolébce legalne równouprawnienie z rdzenną ludnością; nie będą już mieli powodów do żalu i wyrzekań, że na mocy swojego pochodzenia ograniczani są w wielu zasadniczych prawach. Żadne przeszkody, żadne ograniczenia nie staną im w poprzek w sprawie kształcenia się, urobienia sobie sposobu życia i wyboru profesyj".

W uniwersytecie charkowskim wygłosił minister oświaty mowę do studentów. Mowa ta według *Wileńskiego Wiestnika* opiewała: „Witam uniwersytet charkowski i studentów charkowskich; cieszę się, że was tu widzę, bo obecność wasza jest dowodem, iż nieulegliście wpływom złych ludzi i przyszliście tu, aby się uczyć. Nieustannie odbieram listy i w godzinach przyjęcia widzę przed sobą zapłakanych rodziców, którzy mówią mi, że na kształcenie dzieci poświęcają całe mienie, że nieraz na ten cel zastawiają noże i widelce, a mimo to dzieci ich stają się ofiarami szkodliwych doktryn; nie chciejcie być reformatorami; tylko uczyć się wam przystoi. Mówię do was nie jako minister — dzisiaj jestem ministrem, a jutro mogę nim nie być — ale jako człowiek; proszę was o jedno: uczcie się, zapomnijcie o wszelkich postronnych sprawach, starajcie się zostać pożytecznymi obywatelami kraju. Rosja czeka na was: kończcie jak najprędzej nauki i opuszczajcie uniwersytet, boście potrzebni ojczyźnie".

O rozmowie redaktora *Pall Mall Gazette* z hr. Ignatiewem pisze *Nowoje Wremja*: „Hr. Ignatiew określił bardzo trafnie charakter polityki naszej na półwyspie Bałkańskim znanemi słowami Gladstona: „precz z rękami!" Znaczy to, że Rosja dążyła i dąży do uwolnienia ludów bałkańskich od cudzego zwierzchnictwa, sama zaś nie życzy sobie bynajmniej podbicia tych ludów pod własne panowanie, czego dowiodła biorąc udział w oswobodzeniu Grecji, Serbji i Bułgarji. Szkoda, że hr. Ignatiew nie zupełnie jasno odpowiedział na zadane sobie pytanie: „jakich środków użyłby w danym razie w celu przywrócenia w Bułgarji normalnych stosunków?" „Wiem naturalnie — brzmiała ta odpowiedź — do jakich uciekłbym się środków, ale teraz zamilczeć o tem muszę." Na tem zakończył rozmowę, a zakończenie to ma zapewne związek ze słowami poprzednio wypowiedzianemi: „już ośm lat dobiega, jak nikt nie pyta mnie o radę." Zdaje nam się, że w ciągu tego czasu można przecież było w jakikolwiek sposób odkryć tę tajemnicę. Bądź co bądź z zupełnem uznaniem powtarzamy jedno zdanie, wypowiedziane jeszcze przez hr. Ignatiewa w rzeczonej rozmowie: „nigdy nie pochwalę ekspedycji wojennej, w której żołnierze rosyjscy byliby zmuszeni walczyć ze swymi braćmi, Słowianami".

„Godną podziwu jest łatwość, — pisze *Mosk. Wiadom.* — z jaką niektórzy panowie u nas przerabiają poprostu utwory dramatyczne zagranicznych autorów i śmiało przedstawiają je jako swoje własne. Co najwyżej raczą dodać, jakby od niechcenia, w nawiasie, że treść jest „zapożyczona". Otóż należy przecież postarać się o to, aby publiczność nie była w błąd wprowadzana i nie widziała oryginalnych „autorów" rosyjskich w ludziach, żywiących się cudzą pracą i talentem. Może poważne zajęcie się tą sprawą ze strony krytyki skłoniłoby komitet literacko-teatralny do przyjęcia takiego prawidła, ażeby w razie wszelkiej przeróbki czy „zapożyczenia treści", „autorowie" rosyjscy obowiązani byli wymieniać nazwisko właściwego autora i tytuł oryginalnego utworu. Posiadamy teraz ni mniej ni więcej jak 400 dramaturgów, a kto wie czy wkrótce liczba ta nie podskoczy do 600, albo do tysiąca. Co prawda, dość łatwo zostać dramaturgiem rosyjskim. Dość wziąć dobrą sztukę literatury zagranicznej, przetłumaczyć, usunąć kilka scen albo też nic nie usuwać, zagraniczne nazwiska zastąpić rosyjskiemi, zamilczeć o nazwisku rzeczywistego autora i o tytule utworu w oryginale, napisać w nawiasie: treść zapożyczona — a tuż po tytule napisać: „utwór Iwanowa lub Petrowa". Iluż dramaturgów rosyjskich z pośród całego grona liczącego 400 głów, okazałoby się poprostu zamaskowanymi tłómaczami, gdyby tylko bliżej wejrzeć w ich dzieła!"

Sejm.

Lwów 16. października.

19 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 12. min. —.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Rada pow. w Stryju o zaprowadzenie niższej szkoły rolniczej w tym powiecie. — Tekla Tarańska w sprawie spadkowej. — Antonina Przygodzka wdowa po inżynierze o zapomogę. — Gmina [illegible] o [illegible]owanie podatków dochodowych [illegible]na gminnego za lata 1879 do 1888.

Ogółem wniesiono dotąd 616 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Sekretarz Badeni odczytuje pismo pożegnalne ministra p. Zaleskiego.

Pismo p. Zalewskiego do p. marszałka opiewa:

„Ekscelencjo! Opuszczając stanowisko namiestnika król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, poczytuję sobie za obowiązek, wyrazić Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze podziękowanie za tyle łaskawą i uprzedzającą życzliwość, jakiej przy każdej sposobności tak ujmujące otrzymałem dowody zarówno ze strony Waszej Ekscelencji jak i wys. Wydziału kraj., któremu Wasza Ekscelencja przewodniczy.

Racz Wasza Ekscelencjo być łaskawym pośrednikiem w wyrażeniu mojej gorącej wdzięczności w obec wys. Sejmu, w którego pracach tak długi szereg lat udział brałem, a który życzliwie oceniając, moje najszczersze chęci przyczynienia się w miarę moich sił osobistych i środków mego stanowiska do dobra tego kraju, użyczał mi zawsze swojej życzliwej sympatji i ufności, która zawsze była dla mnie zaszczytnym bodźcem w mojej działalności publicznej, który w całej pełni zachować, będzie najusilniejszem mojem dążeniem na nowem stanowisku.

Żegnając Wysoki sejm i Waszą Ekscelencję, raz jeszcze wyrażam uczucie gorącej wdzięczności a wynosząc najmilsze i najdroższe wspomnienia z długoletnich stosunków, które na stanowisku mojem łączyły mnie z reprezentacją kraju na wspólnem polu prac publicznych, upraszam o łaskawe zachowanie dla mnie życzliwej pamięci, którą i nadal sobie zachować, będzie drogim mi obowiązkiem."

Racz Wasza Ekscelencjo przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 16. października 1888.

Zaleski."

Pan marszałek po odczytaniu tego pisma, wyraził w dłuższem przemówieniu gorące uznanie p. Zaleskiemu, żywą i szczerą wdzięczność za jego długoletnią działalność w stosunku do reprezentacji kraju.

Od lat dziesięciu, — powiedział p. marszałek, — początkowo jako wiceprezydent namiestnictwa, później jako namiestnik, pełnił p. Zaleski zawsze sam obowiązki komisarza rządowego w czasie sesyj sejmowych. Jak się z tego zadania wywiązywał, to cała Wysoka Izba ma w świeżej pamięci: Uprzejmość dla wszystkich, umiarkowanie i pojednawczość, takt w obejściu i co najważniejsze dobra wola, poczucie prawdziwie obywatelskie, oraz szczere pragnienie dobra kraju, oto wybitne cechy i wielkie zalety byłego namiestnika.

W gabinecie zasiądzie były namiestnik jako minister dla Galicji. Ten Sejm pamięta, choć w większej części z nowych członów złożony, jaką wagę przywiązywał do tego stanowiska, jak się o nie usilnie starał. Zajęcie tego stanowiska przez Filipa Zaleskiego możemy liczyć na pewno, że wyjdzie na pożytek państwa i kraju, że ważnemu temu zadaniu odpowie w całej pełni.

To też z całą ufnością i pewnością polecamy ten kraj doświadczonej zdolności politycznej, niemniej doświadczonej serdecznej pieczołowitości pana ministra o sprawy krajowe i dobro kraju, a kończymy życzeniem, żeby mu Bóg szczęścił na tem nowem polu pracy. (Brawa i oklaski).

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie wydzielenia kolonji Unterbergen ze związku gminy Podbereżce powiatu lwowskiego, a przydzielenia jej do sąsiedniej gminy Weinbergen, do komisji administracyjnej, poczem zabiera głos p. Wierzbicki w celu umotywowania wniosku owego w przedmiocie uchwalenia ustawy, któraby obowiązywała wydziały powiatowe, magistraty i zwierzchności gminne do donoszenia konserwatorom, ilekroć się dowiedzą o zamiarze restauracji, przebudowania, rozbierania lub sprzedania budowli i pomników historycznych, jako też do donoszenia konserwatorom, gdy się dowiedzą o odkryciu przedhistorycznych, lub archeologicznych przedmiotów.

W wymowny i przejrzysty sposób przedstawił mowca potrzebę utrzymywania pamiątek historycznych, i podał sposoby, jakimi do tego dojść można.

Wniosek odesłano do Wydziału krajowego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie projektu założenia domów składowych we Lwowie i w Krakowie. Spr. p. Struszkiewicz.

Składy zbożowe były już od dawna przedmiotem zajmującym uwagę sfer ekonomicznych i handlowych w kraju, a użyteczność ich i potrzeba w naszych stosunkach gospodarskich stała się rzeczą powszechnie uznaną; poważne instytucje krajowe zastanawiały się od dawna nad sposobem wprowadzenia ich w życie.

W obec nowej ustawy o podatku spirytusowym, przez Radę państwa uchwalonej, która to ustawa wytworzyła całkiem odmienną sytuację, a wprowadzenie w życie składów jeszcze niezbędniejszem uczyniła, w obec przynagleń Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, przedstawiających konieczność niezwłocznego załatwienia sprawy, a z drugiej strony w obec ociągania się gmin, z któremi rokowania rozpoczęto, postanowił Wydział krajowy w myśl uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesji, postarać się o koncesję na domy składowe na rzecz kraju.

Wydział krajowy przystąpił do nabycia potrzebnych gruntów i po troskliwych poszukiwaniach i badaniach zakupił w Krakowie grunt wraz z magazynami, będącymi własnością galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu.

We Lwowie przy współudziale reprezentantów gminy po dłuższych poszukiwaniach udało się zapewnić nabycie gruntu obszernego, własności ks. Kaliksta Ponińskiego o przestrzeni 3 morgów 1093 sążni kwadratowych wraz z murowanym magazynem zbożowym na 600 ton i lokalem administracyjnym za cenę 95.000 zł.

Po wykonaniu zarządzonych robót i adaptacji będą gotowe do użytku w Krakowie: magazyn na 1000 ton zboża luźnego i około 2000 ton zboża w workach, jako też magazyn na 5000 hektolitrów spirytusu.

Co do administracji założyć się mających domów składowych, oświadcza komisja, że na podstawie badań przez komisję przedsięwziętych i wyjaśnień danych przez Wydział krajowy, administracja krajowego domu składowego w Krakowie da się najpewniej i najlepiej na razie prowadzić przez pełnomocnika. Udało się bowiem Wydziałowi krajowemu w dyrekcji poważanej i na pełne zaufanie powszechne zasługującej instytucji, znaleźć bezinteresownego i ofiarnego zastępcę.

Gdyby zaś odstąpienie krajowego domu składowego we Lwowie na rzecz gminy miasta Lwowa z jakichkolwiek powodów nie dało się uskutecznić w dogodnych i właściwych dla kraju warunkach, to prowadzenie administracji tego domu składowego przez Wydział krajowy tuż pod jego bokiem nie przedstawia nieprzezwyciężonych trudności i chociaż jest w razie objawionej chęci i odpowiednich gwarancyj ze strony gminy wskazanem, to ani koniecznie potrzebnem, ani bezwzględnie koniecznem się nie wydaje. Wreszcie są we Lwowie instytucje poważne, którymby administrację domów składowych poruczyć można.

Komisja gospodarstwa krajowego jest zdania, że dla nadzoru i normalnego rozwoju krajowych domów składowych potrzebnem jest ustanowienie komisyj fachowych, dla każdego domu składowego przynajmniej z 3 członków i tyluż zastępców złożonych, którychby Wydział krajowy z pośród reprezentantów rolnictwa i handlu za porozumieniem z odnośnemi korporacjami mian[ow]ał.

Ważnem jest wreszcie także bardzo uzyskanie dla tych domów składowych u zarządów kolei żelaznych prawa tak zwanej reekspedycji, przez coby osiągnąć się dało, że nadchodzące do tych składów ładunki w całych wagonach, jakoteż z tych składów dalej wysełane według taryf dla nieprzerywanego ruchu związkowego przeznaczonych, klasyfikowane były. Różnice w kosztach transportu przy tym sposobie taryfowania przesyłek są bardzo znaczne, zwłaszcza w ruchu wywozowym, a uzyskanie tego prawa dla krajowych domów składowych jest nadzwyczaj pożądane. Do tej chwili odpowiednio do obowiązujących ustaw, zarządy kolei żelaznych takie prawo reekspedycji według własnej tylko woli i uznania starającym się o takowe przyznają; rząd jednak może wpłynąć skutecznie na te zarządy i starania w tym kierunku ułatwić. Obecnie więc tylko na tej drodze ważne to uwzględnienie dla krajowych domów składowych uzyskać można.

Na podstawie powyższych wywodów komisja gospodarstwa krajowego (spraw. p. Struszkiewicz) wnosi:

1. Sejm uchylając uchwałę swą z dnia 20. stycznia 1888, tyczącą się domów składowych w celu założenia krajowych wolnych składów (*Freilager*) na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie.

a) przyjmuje na kraj wszelkie zobowiązania potrzebne do uzyskania koncesji na wolne składy według rozporządzeń ck. ministerstw handlu, stanu, sprawiedliwości, skarbu i wojny z dnia 19. czerwca 1866 (Dz. ust. państ. nr. 86) w szczególności także gwarancję tak w obec stron składających towary, jak w obec zarządu państwa i skarbu państwowego;

b) otwiera Wydziałowi krajowemu na założenie wolnych składów na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie kredyt do wysokości 400.000 złr. na r. 1888;

c) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na pokrycie kredytu ad b) zaciągnął na rzecz kraju pożyczkę w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w kwocie 400.000 złr. na $4^1/_2$ % z obowiązkiem spłacenia tej pożyczki w ciągu lat 25, począwszy od 1. stycznia 1889 w ratach półrocznych, albo na żądanie Towarzystwa po upływie trzech pierwszych lat stosunku pożyczkowego za jednorocznem wypowiedzeniem:

d) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na podstawie postanowień ad a) b) i c) postarał się jak najspieszniej o koncesje dla kraju na wolne składy na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie, tak, aby przedsiębiorstwa te mogły rozpocząć czynność swą z początkiem r. 1889;

e) na wypadek wejścia w życie ustawy o domach składowych, upoważnia Wydział krajowy do postarania się dla kraju o koncesje na też same wolne składy na podstawie pomienionej ustawy.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zarządu krajowego wolnego składu w Krakowie przez pełnomocnika.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zrzeczenia się koncesji uzyskanej dla kraju na wolny skład we Lwowie, do odstąpienia gminie miasta Lwowa na własność gruntu wraz z budynkami i urządzeniem, przysposobionego na powyższy skład za zwrotem wydatków poniesionych przez fundusz krajowy na to przysposobienie, tudzież do udzielenia tejże gminie na założenie wolnego składu we Lwowie pożyczki do wysokości 200.000 pod warunkami, jakie Wydział krajowy uzna za stosowne i jeżeli gmina zobowiąże się postarać o koncesję na taki skład, dopełnić wszelkich zobowiązań z tej koncesji wynikających i utrzymywać stale skład pod kontrolą Wydziału krajowego.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na właściwej drodze postarał się u zarządów kolei żelaznych o uzyskanie prawa reekspedycji dla krajowych wolnych składów.

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze ustawodawczej wyjednał prawo reekspedycji na kolejach żelaznych dla publicznych domów składowych (*öffentlicher Lagerhäuser*).

P. Polanowski, nie godzi się z zasadą wysuwania na pierwszy plan składów zbożowych, a pozostawienia na drugim składów okowity. Ciężki podatek spirytusowy nakazuje raczej uwzględnić te drugie, będą one bowiem ogromną ulgą dla producentów. Składy proponowane są stanowczo za małe w stosunku do produkcji krajowej. Po odpowiedzi sprawozdawcy wyjaśniającej dla czego na razie magazyny na okowitę nie mogą być większe, uchwaliła izba wnioski komisji bez dalszej dyskusji.

Z dalszej kolei odczytuje p. Langie sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku posła Abrahamowicza w przedmiocie podjęcia starań, aby w seminarjach nauczycielskich jak i w szkołach ludowych nauka gospodarstwa była skuteczniej pielęgnowaną.

Komisja wnosi uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, aby przystąpił jak najrychlej do utworzenia posad profesorów gospodarstwa wiejskiego przy seminarjach, aby posady te były stałe i aby rząd postarał się o wydanie podręczników dla seminarjów i elementarzy dla szkół ludowych.

P. Antoniewicz wyraża uznanie dla komisji za załatwienie wniosku całkiem według jego intencji i przemawia za przyjęciem tych wniosków, które też bez dalszej dyskusji izby uchwala.

Na tem przerwał marszałek posiedzenie o godzinie pierwszej, naznaczając dalszy ciąg na wieczór o 7.

W sprawie konfiskaty „Dziennika Polskiego" za zamieszczoną w onegdajszym numerze interpelację odczytaną w Sejmie, wniósł p. Goldman tej treści,

powtórną interpelację:

Na podstawie §. 28. ustęp 4 ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 (Dz. u. p. nr. 6) nie może nikt być pociągniętym do odpowiedzialności za wierne przytoczenie publicznych rozpraw Rady państwa i sejmów krajowych. ***Dziennik Polski*** z dnia 16. października umieścił w swoich szpaltach dosłowne brzmienie interpelacji do c. k. komisarza rządowego wniesionej przez posła Goldmana i towarzyszy, a pomimo, że interpelacja ta wskutek uchwały Sejmu w całości przez sekretarza Sejmu odczytaną została, a więc stanowiła przedmiot rozprawy sejmowej, c. k. prokuratorja państwa skonfiskowała ten numer ***Dziennika Polskiego.***

Postępowanie to c. k. prokuratorji państwa niezgodne z wyraźnem brzmieniem ustawy, daje powód podpisanym do wniesienia następującej interpelacji do ck. komisarza rządowego:

1. Czy c. k. rządowi wiadomo, że c. k. prokuratorja państwa działa wbrew wyraźnym przepisom ustawy.

2. Czy c. k. rząd zamierza polecić c. k. prokuratorji państwa, aby w urzędowaniu swojem ściśle przestrzegała przepisów ustawy prasowej.

Lwów 16. października 1888.

Goldman, Romanowicz, Merunowicz, Udorski, Czartoryski, Hausner, Struszkiewicz, Onyszkiewicz, Gross, Kapri, Moysa, Fruchtman, Waygart, Hoszard, Łubieński.

Do naszych posłów.

Nie jednokrotnie kołataliśmy do posłów naszych z zażaleniami na postępowanie organów rządowych w obec prasy. Nawoływania nasze — z przyjemnością to konstatujemy — odnosiły częściowy ale tylko częściowy skutek — tymczasem sprawa ta ogromnej doniosłości wymaga szybkiej i radykalnej reformy. Dla poinformowania posłów naszych o stosunkach, wśród jakich my tutaj się znajdujemy, niechaj posłuży fakt następujący:

W 287 numerze *Dziennika Polskiego* z dni 15. października b. r. w porannem wydaniu zamieściliśmy sprawozdanie z przebiegu przedwyborczego zgromadzenia, które się odbyło w niedzielę o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej w sprawie wyboru posła do rady państwa.

C. k. prokuratorja państwa upatrzyła w sprawozdaniu tem przestępstwo prasowe i zabrała cały nakład. Gdy to do wiadomości publicznej doszło, wystąpił w Sejmie poseł stolicy dr. Bernard Goldman z interpelacją do komisarza rządowego, na jakiej podstawie konfiskata ta nastąpiła. Interpelację dr. Godmana poparli wybitni posłowie różnych przekonań i odcieni, wszystkich niemal stronnictw, którzy traktując sprawę tę ze stanowiska zasady ujęli się za zagwarantowaną nam konstytucją wolnością prasy.

Wszystkim tym panom, a specjalnie szanownemu interpelantowi składamy na tem miejscu imieniem prasy serdeczne podziękowanie i upraszamy by i nadal w sprawie tej, bez względu na różnice przekonań występowali jako orędownicy, jednego z najdroższych skarbów społeczeństwa — wolności prasy i słowa. Jesteśmy im tem wdzięczniejsi, że dziś właśnie, gdy w ciałach parlamentarnych stało się modą i sportem uderzać na prasę — w sejmie naszym ozwał się tak poważny głos za wolnością prasy. Głos ten niezawodnie nie przebrzmi bez skutku — ale na razie chcemy okazać zebranym posłom, jak nasza prokuratorja wolność prasy rozumie.

Oto ufni w to, że żyjemy w państwie konstytucyjnem, przekonani, że prawa nie są o tyle martwą literą, ażeby nad niemi przechodzić do porządku dziennego, opierając się na §. 28. ustęp 4 ustawy prasowej z 17. grudnia 1862 zamieściliśmy w wieczornem wydaniu interpelację dr. Goldmana tak, jak ją sekretarz hr. Badeni za uchwałą większości posłów odczytał. Była to więc nie tylko „*warheitsgetreue Mittheilung*" — ale wprost dosłowne powtórzenie jednego z punktów onegdajszej rozprawy sejmowej, który znajdzie miejsce w protokole i zapiskach stenograficznych.

I cóż się dzieje?

Oto p. prokurator Girtler poleca skonfiskwać tę część sprawozdania — dla niego bowiem Sejm zdaje się być instytucją, na którą i zważać nie potrzeba!

Nie dosyć na tem. Już po godzinie 6. wieczorem — (*Dziennika* wydanie wieczorne wychodzi o godz. $7^1/_2$) ustawiono przed bramą administracji naszej ajenta policyjnego. Pan prokurator przypuszczając, że interpelację zamieścimy, pragnął zapewne pod ręką mieć jakiegoś funkcjonarjusza...

Oto nasze stosunki! Nie będziemy się rozpisywać długo o skutkach podobnego postępowania, nie będziemy nawet wyliczać innych a tak licznych środków natury materjalnej, jakie przeciw prasie bywają używane — nie będziemy apelować na znany a przecież zawsze nowy temat wolności prasy.

Podajemy ten fakt do wiadomości Sejmu — i sądzimy, że droga postępowania sama przez się jest tu wytknięta.

Dodamy tylko dlaczego akcję należy przedsięwziąć szybko, a objaśnimy przykładowo na obecnym fakcie. Tu chodziło o to, ażeby do wiadomości publicznej nie doszło sprawozdanie w tej formie, jak ono było w *Dzienniku*. Mimo więc, iż p. prokurator wiedział doskonale, że sprawozdanie sejmowe nie ulega konfiskacie — skonfiskował, pewny bezkarności. Sąd naturalnie stanie po naszej stronie, ale tymczasem p. prokurator osiągnął swoje, gdyż jest pewny, że za polską prasą żaden głos się nie ozwie. Pragnęlibyśmy bardzo, ażeby się w tym wypadku omylił, ażeby się przekonał, że ci, którzy powołani są do obrony praw nam zagwarantowanych, nie pozwolą ustawami pomiatać, nie usankcjonują biernością nielegalnego mięszania się w prawa wyborców.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz, mianowany tajnym radcą, wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia.

Nekrologja. Łukasz Hałakowski, obywatel m. Lwowa i żołnierz wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 83, zmarł we Lwowie. — W Paryżu zmarł znany malarz Feyen-Perrin.

Kalendarz. Sroda (17.): Lucyny — Zastysławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 28, zachód o godz. 5. min. 4.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Minister Zaleski odjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia. Na dworcu zgromadzili się celem pożegnania p. ministra niemal wszyscy posłowie, a między tymi i dr. Grocholski. W sali poczekalnej I. klasy, prezes Koła polskiego miał krótką przemowę do p. ministra, na którą p. Zaleski odpowiedział serdecznem podziękowaniem. Prócz wybitniejszych figur rządowych był przy odejściu pociągu także dyrektor kolei Karola Ludwika, p. radca Sladkowski.

Na budowę kopca „Unji" z okazji jubileuszu dr. Franciszka Smolki, złożyli w administracji *D. polsk.* bracia Wczelakowie, właściciele pracowni stolarskiej i fabryki parkietów, kwotę 10 złr.

(*m*) **Do urny wyborczej.** Zwykle cichy i spokojny nasz ratusz przedstawiał wczoraj oryginalny widok. Już o godzinie 9. rano panował tam ruch niezwykły, a wszystkie przekupki, otaczające siedzibę ojców miasta, wiedziały, iż to — wybory. Ogromne tablice, umieszczone na rogach ratusza, oblepione od góry do dołu sążnistemi plakatami, polecającemi kandydata, postawionego przez niezawisłych wyborców i... rządowego. Wszyscy dziwią się, dlaczego nazwisko tego ostatniego wydrukowano czerwonemi literami na białym papierze... Przed bramą ustawili się posługacze publiczni i zgraja różnorodnych fagasów, wykrzykujących w niebogłosy nazwisko kandydata rządowego i wpychających wyborcom do ręki, a nawet w kieszeń, reklamy wyborcze. Od czasu do czasu przychodzi między nimi do zaciętej bójki, kończącej się wyrzuceniem najbardziej hałasującego na środek rynku. Taka sama scena rozgrywa się w bramie i na schodach pierwszego piętra. Główna jednak agitacja odbywa się na korytarzach pierwszego i drugiego piętra przed salami wyborczemi. Gwar i hałas chwilami ucichają, aby potem znowu wybuchnąć jeszcze z większą siłą.

Teraz właśnie powstał taki gwałt. Rozlepiają świeżo wyszły z pod prasy drukarskiej afisz, ogłaszający, że mnóstwo nazwisk, umieszczonych na odezwie, polecających kandydata rządowego — jest sfałszowanych...

Wszyscy czytają i dziwią się tej, nie prowadzącej do celu sztuczce agitacyjnej. Hałas na chwilę ucicha, nadchodzi bowiem w tej chwili główny wódz partji zawisłych.

— Jakiem prawem śmiałeś pan umieszczać na plakatach, polecających rządowca nazwiska osób, które pana do tego nie upoważniały — pyta jeden z oburzonych obywateli, a głośne okrzyki mu wtórują.

Na korytarzu pierwszego piętra walka wyborcza wre w całej pełni. Zanim wyborca dostanie się do sali, wcisną mu w rękę bodaj pięć kart z nazwiskiem dra Zajączkowskiego. Spokojniejszej natury człowiek chowa je z całą powagą do kieszeni i głosuje na dra Lewakowskiego; kąpani — jak to mówią — w ukropie, oburzają się na kartki, polecające im kandydata rządowego, a od czasu do czasu wymyka im się z ust jakiś zgryźliwy wyraz.

Posady opróżnione. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina we Lwowie z roczną płacą w kwocie 800 złr. Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe, należy wnieść za pośrednictwem właściwej władzy, do c. k. rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie najdalej do 30. listopada.

Obywatelstwo honorowe. Na posiedzeniu, odbytem dnia 13. b. m., nadała rada gminna miasta Czortkowa p. drowi Franciszkowi Smolce z okazji 40-letniego jubileuszu i w uznaniu jego niepospolitych zasług w obec kraju, obywatelstwo honorowe.

Wychodźtwo. Onegdaj przytrzymano na dworcu w Krakowie czterech włościan, a mianowicie: dwóch z Orosu Ruskiego, komitatu semplińskiego, i dwóch z Ciechan, powiatu krośnieńskiego, którzy, nie posiadając ani legitymacji, ani funduszów na podróż, zdążali do Ameryki.

Komisarze dzielnic w Krakowie otrzymali polecenie od prezydenta, aby czuwali nad mocno zaniedbanym w ostatnich czasach obowiązkiem oświetlania schodów i sieni. Właściciele domów lub stróże, nie stosujący się do zarządzeń komisarzy, pociągani będą do odpowiedzialności.

Dobrzeby było, aby i lwowscy komisarze dzielnic nad tem czuwali.

Dla strażaków. Rada miasta Lipska otrzymała w tych dniach od filantropa, który chce pozostać nieznanym, 45.000 marek na utworzenie kasy zapomogi dla strażaków i ich rodzin.

Nareszcie po długiem namyśle magistrat lwowski zdecydował się znieść stan oblężenia... dla psów. Rozporządzeniem z dnia 7. października odwołano zarządzenie z d. 20. czerwca, postanawiające zaopatrywanie psów w kagańce, względnie prowadzenie na linewce.

Ustępy II. i III. wyżpowołanego obwieszczenia, zawierające dalsze zarządzenia, mianowicie:

a) zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych, traktjerni, cukierni, kawiarni, wyszynków, ogródków restauracyjnych itp. miejsc zgromadzenia publicznego;

b) donoszenia o spostrzeżeniu oznak lub objawów wścieklizny u psów do urzędowej wiadomości, pozostają nadal w mocy.

Z okazji jubileuszu otrzymał dr. Smolka przeszło 120 telegramów i setki listów. Z tych przytaczamy kilka:

Tarnowiec. „Głosem miljonów moich towarzyszy rolników, budzących się z wielkiego uśpienia tobie najgłębszy polityku kraju i narodu najzasłużeńszy synu, podnoszę gromki okrzyk żyj Ekscelencjo lata Matuzalema dla dobra naszej ojczyzny". Jan Jasiński, naczelnik gminy Tarnowiec, przewodniczący komitetu włościańskiego do wyboru posłów z kurji mniejszej własności.

Imieniem klubu lewicy nadesłał wiceprezydent JE. dr. Chlumetzky następujący telegram: Aussee. Z powodu rzadkiej jutrzejszej rocznicy pamiątkowej przesyłam najgorętsze życzenia. Jak ongi przed laty 40, tak i dzisiaj niosą wszystkie stronictwa swojemu najczcigodniejszemu prezydentowi z powodu jego bezparcjalności, sprawiedliwości i niezawisłości wyrazy najzupełniejszego zaufania. Jako bezpośredni świadek tak niepospolitego i znakomitego działania mam w szczególności do zawdzięczenia tę zawsze osobiście okazywaną nader łaskawą życzliwo[ść] [...] W. Ekscelencja długo jeszcze swe wysokie zaszczytne stanowisko zajmował. Z niezmienną czcią Chlumetzky.

Dr. Plener pisze: „Weidhofen. Imieniem prezydjum niemiecko-austrjackiego klubu przesyłam Waszej Ekscelencji gorące życzenia w dzień Waszego ze wszech stron z sympatją i czcią witanego jubileuszu prezydentury, jedynego może w dziejach parlamentaryzmu. *Plener.*"

Dyrektor kancelarji izby panów przesłał następujące wyrazy hołdu: „Wiedeń. Dziś, jak przed 40 laty, przezydent najwyższego ciała ustawodawczego, dziś jak wówczas nieustraszenie przy swoich przekonaniach trwający, — dziś jak wówczas powszechnie czczony i kochany, odniosłeś Ekscelencjo tryumf równocześnie nad czasem i dałeś przykład niezłamanej siły i męzkiej cnoty. W dniu tym uroczystym duchem łączymy się z Tobą i dołączamy głos swój do jednozgodnego okrzyku niezliczonych Twoich przyjaciół: „Niech żyje prezydent z r. 1848 i 1888. *Henryk Blumenstock. Sygfryd Lipiner.*"

Dla pogorzelców. W nocy z dnia 3. na 4. października br. dotknęła nieopisana klęska podgórskie miasteczko Sołotwinę, a klęska ta pozostanie na wiele lat w pamięci tutejszych mieszkańców. W nocy tej zniszczył pożar straszny, poddmuchiwany silnym wiatrem, a chwilami burzą, w ciągu 3 godzin prawie całe to miasteczko, a pozostał tylko wielki plac, pokryty gruzami. Wszystkie zapasy i ruchomości spo-

pielone. Szkoda wynosi nad ćwierć miljona złr. Około 400 rodzin, a 1600 osób, pozostało bez odzieży, chleba i dachu, co w obec zbliżającej się zimy tem większą grozą przejmuje. Klęska i nędza straszne, a nieszczęśliwi pogorzelcy pogrążeni w rozpaczy.

W nieszczęściu tem ciężkiem wyglądają oni pomocy Boga i miłosierdzia bliźnich. W imieniu tych i tylu nieszczęśliwych udaje się więc zawiązany miejscowy komitet ratunkowy do miłosierdzia wszystkich ludzi dobrej woli i serc szlachetnych z prośbą o spieszną pomoc, za którą już naprzód serdeczne „Bóg zapłać" składa, a nie wątpi, że pomoc ta nadejdzie. Wszelkie datki przyjmują skarbnicy komitetu ratunkowego: Stanisław Długoszowski, c. k. notarjusz w Sołotwinie i Roman Białkowski, ck. sędzia powiatowy w Sołotwinie.

Mianowania. Wicesekretarz ministerjalny Roman Szymanowski mianowany został sekretarzem ministerstwa.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: Ludwika Postępskiego, Antoniego Iwańskiego, Adama Fiderkiewicza, Bolesława Koziołkiewicza, Juljana Kulczyckiego, Józefa Kostiwego, Wilhelma Piernikarskiego, Jana Fuxa, Karola Zawiszę, Alojzego Kremera, Karola Bobeuka, Franciszka Wernera, Jana Stebnickiego, Dominika Kilarskiego, Michała Młynarkiewicza — poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi; dalej: Karola Sperna, Michała Kocka, Karola Besztygę, Jana Talińskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Alfreda Szczęsn. dwu im. Hohmana, Franciszka Jana dwu im. Feldszara, Kazimierza Gadomskiego, Leopolda Lochmana, Ludwika Hoeflera, Władysława Gilewskiego, Henryka Graffa, Wincentego Jaszkiewicza, Józefa Siokałę, Antoniego Turczyńskiego, Jana Zwolińskiego, Michała Terleckiego, Romana Dietziusa, Michała Jurewicza, Władysława Dobrzęckiego, Mikołaja Zwarycza, Jana Hoszowskiego, Stanisła Podwińskiego, Aleksandra Jakowczyka, Pawła Halarewicza, Edm. Trojnarskiego, Teofila Stożka, Franc. Szaneka i Stan. Stańczykiewicza — kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi; w końcu Jana Wołczyza, Tomasza Samcka, Rudolfa Zipfera, Józefa Fincenbergera, Jana Rothruga, Henryka Kuryłowicza, Wacława Hołowiewskiego, Zygmunta Wiśniskiego, Włodzimierza Dobrowolskiego, Mieczysława Smagłowskiego, Jana Hołyńskiego, Ignacego Wąsowicza, Eugeniusza Karpińskiego, Jana Solarskiego, Antoniego Zarzyckiego, Juljana Sawczyńskiego, Jana Radomskiego, Karola Rotha, Karola Cwetkę, Zygmunta Kowalczuka, Stanisława Hablińskiego, Adolfa Nowohorskiego, Teodora Kaszyckiego, Franciszka Dudka, Stanisława Kukutkę, Włodzimierza Chodynieckiego, Marjana Pakosza, Michała Wojtasiewicza, Teodora Maruszczaka, Izaka Schreibera, Władysława Kobylańskiego, Michała Wiłusza, Józefa Zacharjasiewicza, Mikołaja Załubaka, Ludwika Gnädingera, Marka Stanisława 2 im. Zajączkowskiego, Stefana Krukiewicza, Leona Scherfa, Aleksandra Dobrzańskiego, Feliksa Radkiewicza, Ernesta Katzera, Antoniego Chabby, Karola Ochyre i Karola Bartha — adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Dziekani: ks. Długoszewski, ks. Kitrys i ks. Szurmiak zostali mianowani kanonikami honorowymi tarnowskiej kapituły katedralnej.

Znany pisarz polityczny, były minister bar. Hübner, otrzymał tytuł hrabiego.

Komisja kolonizacyjna zakupiła w W. Bałowkach pod Lubawą w Prusach Zachodnich gospodarstwo od Andrzeja Kozłowskiego, a w Skarlinie młyn i gospodarstwo od Teodora Labiszewskiego i obie te posiadłości zaraz odsprzedała dwom niemieckim kolonistom.

Syn Fryderyka Szyllera piastował urząd nadleśnego w Wirtembergu. Był to człowiek bardzo przyjemny w obejściu i wesoły, jakkolwiek nie można twierdzić, by był duchowym spadkobiercą ojca. Przytem był wielkim amatorem zabaw towarzyskich w rozmaitych lokalach winnych i w przybytkach Gambrinusa. Pewnego razu opowiadał w gronie swych znajomych następujące zdarzenie. Syn mój — mówił — nadzwyczajny — jest zanadto silny i zanadto dobrze rozwinięty, by miał w czemkolwiek przypominać dziadka. Mogę wam jednak opowiedzieć ciekawe zdarzenie z czasów, gdy jeszcze był dzieckiem. Chodził do szkoły, więc dałem go do preceptora na stancję i wikt. Co kwartał odbywały się egzamina w obecności rodziców i krewnych. Pewnego razu znalazłem się i ja na popisie. Nauczyciel, spostrzegłszy mię, poczyna egzaminować mego Fryca. Chłopiec odpowiada na wszystkie pytania wybornie. Wreszcie pyta go nauczyciel o znaczenie wyrazu *silva*. Chłopiec zamilkł. Nauczyciel, chcąc mu dopomódz, powiada: Fryc, opamiętaj się, wszak wiesz, co znaczy *silva*; twój ojciec najlepiej tam przebywa. — Fryca przyszła widocznie nowa myśl do głowy i donośnym głosem zawołał: Już wiem — *silva* znaczy karczma. Śmiech ogólny zapanował w sali. Ja sam zacząłem się śmiać.

Konfiskata po konfiskacie i jeszcze raz konfiskata. *Dziennik Polski* ma specjalne szczęście do konfiskat. Począwszy od roku 1887, był skonfiskowany 51 razy. Nigdy nie szły jednak konfiskaty w tak szybkiem tempie, jak w przeciągu trzech dni ostatnich. Dnia 13. b. m. skonfiskowano wydanie poranne, dnia 15. wydanie poranne, dnia 15. na 16. wydanie wieczorne. Głównym powodem konfiskat było za częste wymienianie nazwiska **dra Karola Lewakowskiego**, tak niemiłego wszystkiemu, co rządowe. A jednak konfiskaty te celu nie osiągną. Wytrzymaliśmy więcej, wytrzymamy i to — w obec zwycięztwa moralnego na ofiary materjalne nie oglądamy się nigdy. Mimo wszelkich zabiegów, [illegible] tak prędko nowego orderu, a dr. **Karol Lewakowski** będzie posłował ze Lwowa!

„Do naszych posłów". Na artykuł pod powyższym tytułem, omawiający sprawę ostatnich konfiskat zwracamy uwagę naszych czytelników. Jestto rzecz o interpelacji szanownego posła m. Lwowa, dr. Bernarda Goldmana, [illegible] sejmie d. 15. bm. w obronie wolności prasy. Interpelacja ta, podpisana przez liczne grono wybitnych posłów, wywołała w sejmie niezwykłe wrażenie — chodziło w niej bowiem nie o poszczególny artykuł lub specjalnie o nasze pismo, ale o sprawę wolności prasy w ogóle.

Pierwsza polska szkoła na cytrę, zastosowana do samodzielnej nauki, opracowana przez p. Wł. Mańkowskiego, wyjdzie niebawem z pod prasy w cenie niższej od wszystkich niemieckich podręczników.

Ojcze nasz!

Ojcze nasz, któryś jest w Niebie,
Co nad Polską świeci krwawą
Czerwonem słońcem niedoli,
Bladym księżycem żałoby
I gwiazdami —
Jakby łez naszych perłami...

Modły zanosim do Ciebie
Za naszą świętą sprawą,
Do Ciebie, coś nas w niewoli
Rzucił na pradziadów groby,
Uczynił męczennikami...

Święć się imię Twoje
Dla nas na puklerz i na zbroję,
Ludy niech spoczną w niem, jako pisklęta...

Bądź wola Twoja święta,
Jak w Niebie, tak i na ziemi!
Choć krew się leje strugami
Za wyrokami Twemi.

Chleba naszego powszedniego
W tym polskim kraju, z łona jego,
W którem śpią ojców naszych prochy
I tych, co mieczem Twoim władli
I w krwawym boju się pokładli,
I tych, co ubił wróg u sochy,
Kiedy spokojnie ziemię orzą:
Daj nam dzisiaj! — — nie wtedy,
Gdy stracim siły z onej biedy,
Która u świątyń Twoich proga
Oblanych krwawą losów zorzą
Bezbronnych daje w ręce wroga.

I odpuść nam nasze winy,
Jako i my odpuszczamy
Naszym winowajcom:
Otwartym wrogom męczeńskiej krainy
I zdrajcom —

I nie wódź nas na pokuszenie
W domu wrogów naszych bramy:
Na srom i pohańbienie,
Prócz śmierci, nic tam nie mamy.

A gdy piorunów Twych przeszedłszy szkołę,
Na pomarłych ludów zrębie
Zdawać będziemy czyścowy egzamen, —
W godzinie gniewu Twego
Nie chciej zatracić nas jako jemiołę
Na spróchniałym dziejów dębie,
Ale nas zbaw ode złego!
Amen.

Lubin Ilasiewicz.

Lwów 14. paźdz. 1888.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Modne małżeństwo", komedja w 5 aktach Feuilleta. We czwartek „Błazen królewski". W piątek „Modne małżeństwo". W sobotę „Hulaj dusza", widowisko w 8 obrazach. W niedzielę po południu, w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki: „Kościuszko pod Racławicami", wieczór Niespodzianki rozwodowe", farsa w 3 akt. Bissona.

Szereg odczytów „O najnowszych kierunkach w literaturze polskiej" rozpoczyna z początkiem listopada p. Henryk Biegeleisen w sali kasyna żydowskiego „Towarzyskość" (ul. Sykstuska l. 10 II. p.).

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Zwyczajne koncerta orkiestralne odbędą się tego roku w następujących dniach: 4. listopada, 2. grudnia br., 3-go lutego i 4. marca 1889. Program pierwszego koncertu dnia 4. listopada składa się z uwertury do opery „Le Rois d'Ys" E Lalo, z koncertu fortepianowego (d-mol) Mozarta, z chórów mięszanych Fr. bar. Romaszkana, z symfonji Schumana (b-dur).

W następujących koncertach wykonane będą między innemi: Symfonja (g dur) Haydena (jeszcze we Lwowie nie grana), Koncert Wieniawskiego, Bizeta Suita, Dworzaka Rapsodja, koncert wiolonczelowy Servaisgo, Beethovena Symfonja (c-mol), Requiem Gonvyego i inne nowe tak instrumentalne jak wokalne kompozycje. Pierwszy koncert nadzwyczajny odbędzie się w pierwszych dniach stycznia, na którym publiczność będzie miała sposobność usłyszeć wielkie Oratorjum Mendelsohna „Paulus", do którego próby już są w toku. Drugi koncert nadzwyczajny odbędzie się w kwietniu.

Z izby sądowej.

Lwów 15. października.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na VI. zwyczajną kadencję, która rozpocznie się 12. listopada rb. wylosowani zostali:

Jako główni przysięgli pp.: Juljusz Reiss, kupiec; dr. Artur Wiktor, sekretarz galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego; Karol Bałłaban, właściciel realności i kupiec; Seweryn Henzel, dzierżawca dóbr Szłomyja; Piotr Czapczyński, kuśnierz i wł. realności; Franciszek Lang, urzędnik filji zakładu dla handlu i przemysłu; Mojżesz Ozjasz Drucker, kupiec; Ferdynand Pietsch, fabrykant maszyn; Antoni Bałtarowicz, kowal na Zniesieniu; August Schellenberg, właściciel kantoru; Konstanty Olszewski, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego; Zbigniew hr. Lanckoroński, właściciel dóbr Tartakowa; Stanisław dr. hr. Badeni, wł. dóbr ziemskich; Jakób Piepes, aptekarz; Jakób Beiser, aptekarz; Antoni Nowakowski, wł. dóbr Gaje; Emanuel Jampoler, wł. realności; dr. Jan Kuczkiewicz, adwokat; Jan Sadłowski, kupiec; Longin de Sato Dunka, wł. dóbr Pustomyty; Nikodem Horodyski, wł. realności; Władysław Kozłowski, właśc. dóbr Baranie peretoki; Franciszek Kobielski, właśc. realności; Jakób Bachman, wł. dóbr Mostki; Jakób Stroh, wł. kantoru; Franciszek Kordys, krawiec; Zygmunt Łaszowski, wł. dóbr Zniesienie; Emil Hrymak, dzierżawca dóbr Ulhówka; Ozjasz Leiter, wł. realności w Bóbrce; dr. Bazyli Szwedzicki, adwokat; Mieczysław Marynowski, wł. dóbr Hrebenne; Feiwel Salomon Werfel, kupiec; Eisig Rapp, przedsiębiorca w Gródku; Chrystjan Mensch, rolnik w Rosenbergu; Tadeusz Zelechowski, dzierżawca dóbr Korczów; Sylwester Janowski, oficjał tow. kredytowego ziemskiego.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Jan Latoszyński, stolarz; Alfons Nadwodzki, kupiec; Bolesław Mikuliński, krawiec; Ferdynand Zehetgruber, piekarz; Joachim Lamm, ajent handlowy; Władysław Janowski, wł. realności; Karol Weber, kupiec; Witold Wallach, kupiec; Jerzy Kędzior, inżynier Wydziału krajowego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 41 „BLUSZCZU", za paździer. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

Wybór wczorajszy (16 bm.) posła do Rady państwa z m. Lwowa był wcale ożywiony. Na ogólną liczbę 6000 wyborców, większa połowa, bo przeszło 3000 wyborców stanęło do urny. Kandydat niezawisły, dr. K. Lewakowski, popierany przez nasze pismo, został wybrany posłem [illegible] głosami. Kandydat rządowy, mimo całej agitacji i presji z góry, uzyskał zaledwie 1/4 część głosów.

Onegdaj zebrali się u marszałka krajowego przewodniczący wszystkich klubów sejmowych, celem naradzenia się nad kwestją wyboru członka Wydziału krajowego. Z klubu lewicy zaproponowano, ażeby wybór członka Wydziału postawiony był na porządku dziennym bieżącej sesji, ale żądanie nie zostało uwzględnione. W głosowaniu wniosek upadł, a przeciwnicy utrzymywali, iż wybór może być postawiony na sesji styczniowej, gdyż obecna sesja będzie tylko odroczoną.

Wczoraj wieczór zebrała się po raz ostatni komisja propinacyjna dla wysłuchania sprawozdania Skałkowskiego, w przedmiocie uregulowania prawa propinacyjnego. Sprawozdanie zostało przyjęte, a nadto uchwaliła komisja jednogłośnie wbrew przekonaniu *Gazety Narodowej*, upoważnić przewodniczącego swego ks. Sanguszkę, ażeby prosił marszałka krajowego, by sprawozdanie komisyjne zostało postawione na porządku dziennym jeszcze w bieżącej sesji.

Dalsze zmiany administracyjne.

Delegat krakowski, ck. radca namiestnictwa, hr. Kazimierz Borkowski, wniósł temi dniami do prezydjum namiestnictwa prośbę o dymisję, motywując ją podobno nadwątlonem zdrowiem i stanowczym zamiarem usunięcia się w zacisze prywatnego życia... Po tym fakcie notujemy z obowiązku dziennikarskiego pogłoski, obiegające na temat dalszych nieodzownych zmian w łonie naczelnej naszej władzy administracyjnej. Owoż dotychczasowy wiceprezydent namiestnictwa p. H. Loebl przejść ma na posadę prezydenta rządu krajowego na Szląsku, opróżnioną po ewentualnem powołaniu hr. Merweldta, obecnego naczelnika tego kraju, na namiestnika Morawy, po hr. Schönbornie. Dalej jako następcę p. Loebla na stanowisku I. wiceprezydenta namiestnictwa, wymieniają Wł. hr. Łosia, ck. radcę dworu i II. wiceprezydenta namiestnictwa i p. Lidla, radcę ministerjalnego z Wiednia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — dodają bliżej obeznani ze stosunkami — ma wszelkie szanse nominacji hr. Łoś, wysoce ceniony w sferach urzędniczych dla swej pracowitości, zdolności administracyjnych i wysokiego taktu. O posadę delegata krakowskiego stoczy się zacięta walka pomiędzy p. Fedorowiczem, obecnym starostą w Rzeszowie, który już przed hr. Borkowskim uważał tę nominację za ideał swoich marzeń, hr. Pinińskim, starostą w Gródku i p. Stan. Dunajewskim, synem ministra, młodym starostą w Żywcu. Ten ostatni wyjdzie prawdopodobnie zwycięzko.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. października. Według wiarogodnych wieści, dyrektorem poczt i telegrafów we Lwowie mianowany został ordynat Czarkowski. Starszy radca dworu p. Schiffner zajmie jako szef sekcyjny jedno z najważniejszych miejsc w ministerstwie. W tym duchu miano do niego wystosować pytanie o ile na to się zgadza.

Wiedeń 16. października. Ogólne zdziwienie wywołuje fakt, że tak *Fremdenblatt* jak i *Presse*, oba półurzędowe organa, występują przeciw Schönbornowi dość ostro. *Fremdenblatt* kończy artykuł w tej sprawie tem, że gabinet Taaffego przez powołanie Schönborna zyskał na ilości wprawdzie, ale na sile niewiele mu przybyło. *Presse* mniema zaś, że Schönborn wówczas dopiero mógłby być dobrze widziany, gdyby, wstępując do gabinetu, chciał zapomnieć o całej swojej przeszłości politycznej. Jeden z tutejszych korespondentów do pism prowincjonalnych twierdzi (a ma to wiedzieć od Chlumetzkyego), że nominacja Schönborna była postanowiona od kilku już miesięcy.

Wiedeń 16. października. Na pewnem zgromadzeniu wyraził się **Gregr** że Schönborn zawdzięcza nominację młodoczechom. Nadmienił przytem, omawiając podobny fakt zaszły w Węgrzech (telegram nieczytelny)(?), że kto wie czy nominacja Schönborna nie oznacza złamania wpływów węgierskich. (!)

Wiedeń 16. października. Dzisiaj rozpocznie się przed trybunałem administracyjnym sprawa Wydziału krajowego z namiestnictwem o koszta wyłożone niesłusznie przez namiestnictwo na sprawdzenie rachunków rad okręgowych szkolnych. Wyrok zostanie wydany w środę.

Wiedeń 16. października. Za kilka dni przybędzie tu brat cesarza Wilhelma ks. Henryk dla złożenia podziękowania cesarzowi austrjackiemu za nominowanie go kapitanem korwety.

Wiedeń 16. października. Komisja administracyjna niższo-austrjackiego Sejmu, wnosi nieuwzględnienie życzeń *Deutschnationalów* połączenia cłowego z Niemcami z wykluczeniem Węgier.

Wiedeń 16. października. *Polit. Corr.* donosi, że brat cara, w. ks. Włodzimierz już w tym tygodniu wyjedzie do Niemiec, które zamyśla całe objechać.

Wiedeń 16. października. Nieulega kwesji, że przybycie tu Bleichrödera stoi w ścisłym związku ze sprawą konwersji węgierskiego długu.

Buda-Peszt 16. października. Z Wiednia donoszą: Nadanie hrabiostwa feudalno-klerykalnemu członkowi izby panów Huebnerowi sprawia wielkie wrażenie, pomimo, że *P. Lloyd* jest zdania, iż jest to zwyczajne odszczególnienie męża stanu, który już oddawna prywatyzuje. Nie może ono stać na równi z nominacią Schönborna.

Praga 16. października. Do urzędowego tutejszego *Abendblattu* donoszą z Wiednia, że nominacja Schönborna jest dowodem wielkiej siły żywotnej gabinetu i jest zapowiedzią dla opozycji, iż nie ma już mowy, aby rządy Austrji, kiedy w jej ręce się dostały.

Idzie tu o utrwalenie dzisiejszej większości w ten sposób, iżby ją zabezpieczyć od wszelkiej chwiejności i od wpływu skrajnych elementów zdala trzymać. Kwestja, że Austrja byt swój sobie samej zawdzięcza i zadanie swe dziejowe spełni idąc drogą tradycjonalnego konserwatyzmu, kwestja ta musi być raz jasno postawiona.

Tryest 16. października. Sejm uchwalił rezolucje, dotyczące założenia włoskiego uniwersytetu, a odrzucił żądanie zaprowadzenia języka słowiańskiego w sądach.

Berlin 16. października. Broszurę Mackenziego skonfiskowano w całych Niemczech, gdyż sąd w Muehlheim orzekł jej konfiskatę za obrazę majestatu.

Paryż 16. października. W izbie określał Floquet projekt rewizji konstytucji wśród oklasków lewicy. Rzekł on: Rzeczpospolita pozostanie po za dyskusją, gdyż jest ona formą powszechnego głosowania. Monarchja jest wśród rządów opartych na powszechnem głosowaniu wykluczoną. Nie idzie o zniszczenie urządzeń republikańskich, ale o ich naprawę. Należy republikę uzbroić przeciwko zamachom rojalistycznym i dyktatorskim. Andrieux wnosi nagłość i wybór osobnej komisji.

Floquet żąda odesłania do istniejącej komisji i stawia kwestję zaufania.

Andrieux zgadza się z tym wnioskiem, poczem tenże przyjęty zostaje 307 głosami przeciwko 181.

Przed posiedzeniem izby na wszystkich drzwiach tejże, ponalepiano afisze z napisem: „Śmierć złodziejom!" Oskarżają o to Boulanżystów.

Przedłożony projekt rewizji żąda mianowania trzeciej części senatu i izby co dwa ata. Ogranicza władzę senatu w wysokim stopniu, odbiera mu prawo rozwiązania izby a pozostawia mu prawo kontroli i *veto* aż do częściowego odnowienia. By zapobiedz nietrwałości systemu, projektowane jest mianowanie ministrów na czas ograniczony, a zibie pozostawia się prawo postawienia ich w stan oskarżenia. Wybrana przez izbę na propozycję rządu rada stanu ma przygotowywać ustawy.

Dyskusja budżetowa, na żądanie Floqueta, odbędzie się w poniedziałek.

Rzym 16. października. Jak słychać, po opuszczeniu Watykanu wyraził się Wilhelm do swego otoczenia, iż przekonał się, że papież jest wolny.

Wielkie wrażenie sprawia tu aresztowanie Altaniego, redaktora radykalnej *Emanzipazzione* wraz z kilkoma jego stronnikami.

Fanfulla potwierdza, że Herbert Bismark miał w sobotę drugą audjencję u papieża.

Neapol 16. października. Ponieważ obaj monarchowie mają zamiar wyjść na Wezuwjusza, więc jaknajgruntowniej badają prowadzącą nań kolej.

Zagrzeb 16. października. Sejm zwołany na 10. listopada. Przygotowuje się kilka politycznych interpelacyj.

Londyn 16. października. Zapewniają, że przez interwencję ambasadora angielskiego w Paryżu zapewnione jest takie przeprowadzenie rozporządzenia przeciwko cudzoziemcom we Francji, że obywatele angielscy dotknięci nim nie zostaną.

Bukareszt 16. października. Dzienniki donoszą, że po załatwieniu sprawy rozwodowej królowa Natalja zamieszka w Jassach.

Bruksela 16. października. Do Alzacji i Lotaryngji przybyło 600 wydalonych z Francji Niemców.

Bukareszt 16. października. (Półurzęd.) Wybory delegatów wypadły w ogóle przychylnie dla rządu.

Wiedeń 15. października. Giełda wieczorna. Kredyty 312·50, węg. kredyty 304, Länderbank 222, węg złota renta 100·42.

Wiedeń 16. października. Łobanow powrócił tu dziś na swoje stanowisko.

Wiedeń 16. października. Sejm odrzucił w myśl wniosku komisji rezolucję *deutschnacjonalów* o połączenie cłowe z Niemcami.

Wiedeń 16. października. Od dwóch dni bezustannie konferuje Liechtenstein z Taaffem i innymi ministrami.

Wiedeń 16. października. Cesarz podpisał reskrypt, mocą którego Sejm galicyjski zostanie odroczony dnia 18. października.

Rzym 16. października. W Neapolu da Crispi bankiet na cześć hr. Bismarka.

Paryż 16. października. Bulanżyści rozwijają gorączkową agitację przeciwko projektowi rewizji.

Berlin 16. października. Rada miejska tutejsza postanowiła cesarza po powrocie jego z podróży powitać przez deputację, którąby wyraziła w adresie hołdowniczym swoją radość z przebiegu podróży cesarskiej.

Londyn 16. października. *Daily News* donoszą z Simli: „Powstanie stłumione, władza emira przywrócona w całym Afganistańskim Turkiestanie."

Paryż 16. października. Organa radykalne uważają wynik wczorajszego głosowania za wzmocnienie ministerstwa, które prawdopodobnie zostanie aż do wyborów. Monarchiczne organa w ogóle wyrażają podobne mniemanie i mówią, że konserwatyści odtąd nic przed sobą nie mają prócz radykałów. Umiarkowane republikańskie organa użalają się na słabość centrum i zaślepienie gabinetu, który w rzeczypospolitej zrobił [illegible].

Rzym 16. października. Salwy artylerji ogłosiły wyjazd monarszych gości na dworzec. Kapele muzyczne pułków, ustawionych wzdłuż drogi, grały hymn pruski. Władze oczekiwały monarchów na dworcu. O godzinie 8mej minut 12 wyjechali monarchowie do Neapolu, wśród gorących okrzyków ludności. — Pogoda prześliczna.

Wiedeń 16. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·34, na wiosnę 9·07.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Hr. Lippe, ze Złoczowa. J. Sponer, ze Żółkwi. J. hr. Romaszkan, z Horodenki. J. hr. Mycielski, z Byczkowiec. W. Ustrzycki, z Czelatyca. A. Oborski, z Husowa. J. Zwolski, z Bryniec. E. Sutter, z Białej.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Plater i hr. Bąkowska z Sądowej Wiszni. S. Gasparski, z Żyznomierza. G. Muresan, z Wiednia. M. Halpern, ze Stanisławowa. M. Rozwadowska, z Wiązowy.

HOTEL LANGA. Dr. I. Schenker. H. Malawski i I. Skalski, ze Złoczowa. Ks. A. Wojnarowicz, z Trembowli. I. Gald, ze Złoczowa.

HOTEL ANGIELSKI. R. Bartmański, z Leszczyna. E. Puchalski, z Dworca. A. Łokociejowski, z Łukawicy. S. Ziemiański, z Bicza. L. Schulz, z Tryestu. A. Haim, z Bukaresztu.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Kiliński, z Rymanowa. A. Zakrzewska, z Rosji. J. Rybczyński, z Krakowa. E. Sługacki, z Krechowiec. W. Wesołowski, z Manajowa.

HOTEL KUHNA. B. Dawidowicz, z Olszyc. A. Paprocki, z Zawiśni. I. Czubaty, z Pańkowie. A. Bereźnicki, z Kulczyc. I. Wysocki, z Żurawicy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 —	211 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	218 —	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 371.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% w. a. „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 88
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 15	60 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 60	45 —
„ węgierskie banku kredytowego	304 —	307 —
„ Banku anglo-austrjackiego	112 50	114 50
„ Unionbanku	213 —	213 50
„ kolei Karola Ludwika	209 50	209 —
„ kolei północnej	245 20	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	106 25	106 50
„ Tramwaju	182 50	182 50
„ kolei państwowej	249 50	248 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	220 —	219 —
„ kolei węgiersko-północn.-wschodniej	162 —	162 25
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 50	103 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 80	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	195 50	197 75
Losy regulacji Cisy	123 50	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 —	222 75
Renta węgierska złota 4-proc.	100 50	100 90
Akcje Bankvereinu	98 75	99 75
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 31
Renta węgierska papierowa	130 50	130 50
Akcje kredytowe	311 —	316 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 62	9 60
Berlin, dnia 16. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	219 —	219 40
Akcje austrjackie kredytowe	164 50	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 25	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 60	45 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 60	63 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 16. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 80 – 7 50	6·60 – 7·25	6 50 – 7·20	6 65 – 7 30
Żyto	5 10 – 5 65	5·— – 5 40	5·— – 5 45	4 70 – 5·15
Jęczmień	5 75 – 7·50	5 50 – 7·—	5·50 – 7·—	5 20 – 6 75
Owies	5 40 – 6·—	5 20 – 5·80	5·15 – 5 75	5 — – 5 50
Groch	6 50 10·—	6 — 10·—	6 — 10·—	4·90 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·30 – 4 75	4 50 – 5 10	4·10 – 4·80
Rzepak	12 50 13·40	12·— 13 25	12 – 13 20	11 – 12 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	48 – 57·—	46 – 56 —	45 56 —	43·– 53
Konicz biała	40 – 48 –	40 – 47 —	37 – 53·—	40 47
Konicz szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31·— do 31 50.

Pszenica, rzepak, lnianka i koniczyna są poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni Dziennika Polskiego.

Renomowane w kraju Biuro komisowe Wereszczyńskiego Lwów Krakowska 15. poleca najzdolniejsze guwernantki, nauczycielki z muzyką koncertową, bony Francuzki i Niemki, rutynowanych egzam. oficjalistów i służbę wszelką z najlepszemi rekomendacjami doborową. 940

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie do sprzedania. Wiadomość w cukierni p. Kosteckiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 3. 943

Zakład **Jaszczyszyna** kupuje i sprzedaje wszelką garderobę używaną i nową, płaci gotówką. Gmach Teatralny.

Agencje w większych miejscowościach Austro-Węgier chciałbym urządzić na dwa nowo-patentowane, łatwe do zbycia artykuły (metalowe). Ślusarzów lub właścicieli składów towarów żelaznych uprasza się o łaskawe oferty pod D. K. do Biura ogłoszeń Bernarda Eckstein w Budapeszcie, Badgasse Nr. 4. 938

Wieńce grobowe od 1 złr. dostać można w Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet" ul. Teatralna l. 10. 936

Farbiarnia W. MIEDINGA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20, poszukuje **ucznia.** 923

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami grunta** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Dom o 4 pokojach, kuchni z ogrodem zaraz do wynajęcia, ulica Jana Kochanowskiego 86. 937

Wszelkie potrzeby do męskiej i damskiej krawieczczyzny, poleca najtaniej handel Maurycego **Bałłabana**, Plac Marjacki 8. 935

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro. 926

Osoba, w średnim wieku, poszukuje miejsca za bonę lub zarządu domu w mieście lub na wsi. Adres N. N. poczta Brzeżany poste rest. 929

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

SKLEP ulica Sobieskiego 4. 933

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemi-l'ana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

Korespondencja prywatna.

Samodzielny kupiec w wieku lat 26 w uporządkowanych stosunkach, właściciel realności, życzy zawrzeć znajomość z panienką młodą, wykształconą i wychowaną celem późniejszego związku. Za dyskrecję ręczy słowem honoru, Hipolit 809, p. r. Kraków. 941

Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie
Poleca 2802 b
świeży transport
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek	złr. 1·50
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·70
pół kilo angielskich ciast do herbaty	złr. 1·20

MAGAZYN
TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.
Poleca: Najnowsze
Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2791
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie
Story, żaluzje i t. p.

Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.
Kaszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie. 2800

Fotoplastyczna
wystawa sztuki
przy ul. Hetmańskiej l. 4 I piętro.
Tylko krótki czas 2860
przepyszne pałace
króla Ludwika II Bawarskiego.
Otwarta od godziny 9 rano do [illegible] wieczór.
Wstęp 30 ct. w. a.

Winogrona lecznicze
z Baden i Vöslau
słodkie i dojrzałe po złr. [illegible] kosz 5-kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem 899
Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem.

KAKAO w proszku (entölt) wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2785
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane 2775
codziennie świeże
rozsyła najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki i** *inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Kuracyjne **WINOGRONA** feslawskie
poleca 2802
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Bieliznę wełnianą (tylko orygin.) **dr. prof. Jägera**
po cenach fabrycznych
sprzedaje 2771
MAGAZYN FABRYCZNY
M. BEYERA i Spółki, Lwów.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 2768 a
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.

!NA ZIMĘ!
bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Płótna, stołową bieliznę,
gotową bieliznę dla mężczyzn,
pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci,
Deszczochrony, krawatki, mansziety i kołnierzyki
Skład komisowy Jaegera normalnej **bielizny** z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA **w Bernie**
Poleca Handel
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
vis-a-vis kościoła Katedralnego
Ceny fabryczne.
Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.
Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.
Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2770

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von Josef Legrady's Nachf.,
Aug. Stricker,
tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,
poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

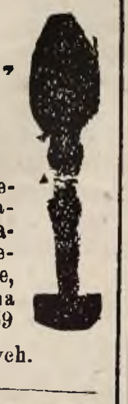

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Znaczniejszy transport
pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku
KAWY KARAKAS 2501
otrzymał handel
ALBERTA SZKOWRONA
przedtem **F. W. Królikowski**
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7
i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct.**
Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

Tymczasowe doniesienie.

Podpisana Dyrekcja Domen zawiadamia, że znajdujące się w jej domenach źródła mineralne (szczawy) a mianowicie: **Szolyva, Polena, Olenyova, Luki Erzsebé i Pannonia,** wydzierżawia z dniem **1. stycznia 1889** panom **German & Bodnár** w Szolyva i uprasza ewentualne zlecenia dotyczące tych źródeł od tego dnia zwracać do tej firmy.

Z poważaniem

Dyrekcja Domen Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Erwina Schönborn-Buchheim w Munkaczu.

P. T.

Z powołaniem się na powyższe zawiadomienie zwracamy uwagę Szanownych konsumentów wyżej wymienionych wód mineralnych, że napełnianie tych źródeł rozpoczynamy już z dniem **15. listopada b. r.** i od **1. stycznia 1889** sprzedajemy wszystkie te wody.

Nasze **napełniania** uskuteczniać się będą według **najnowszych systemów, korkowanie** będzie jak najściślejsze, tak że **znana jakość** tych wód mineralnych nietylko przez to **nic nie straci,** ale się **jeszcze podniesie.**

Zewnętrzna **wyprawa** flaszek, **winiety, wypalanie korka i znak** na kapsli ulegną od 1. stycznia 1889 **częściowej zmianie.**

W swoim czasie doniesiemy bliższe szczegóły cyrkularzami.

Z wysokiem poważaniem

860 **German & Bodnar**
Szolyva, Beregher Komitat.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON
Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
przeciw
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to:
KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.
Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.
Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.
Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.
Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

[illegible] zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajne wygody lecz także wielkie zaoszczędzenie — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.
[illegible] jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli etykieta [illegible] wyrażony podpis *J. v. Liebig*
[illegible] każdego słoika w niebieskiej barwie się [illegible]
Skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier
[illegible] **Berck,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu
I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Główna wygrana ewent. 500.000 marek.	Oznajmienie szczęścia!	Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345,605 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500,000 marek.**

Premja	**300,000** marek		**103** wygran. po	**3,000**	marek
1 wygrana po	**200,000**	„	**206** wygran. po	**2,000**	„
1 wygrana po	**100,000**	„	**612** wygran. po	**1,000**	„
1 wygrana po	**75,000**	„	**888** wygran. po	**500**	„
1 wygrana po	**70,000**	„	**30** wygran. po	**300**	„
1 wygrana po	**65,000**	„	**127** wygran. po	**200, 150**	„
2 wygrane po	**60,000**	„	**30199** wygran. po	**148**	„
1 wygrana po	**55,000**	„	**7984** wygran. po	**127**	„
1 wygrana po	**50,000**	„		**100, 94**	„
1 wygrana po	**40,000**	„	**8850** wygran. po	**67**	„
1 wygrana po	**30,000**	„		**40, 20**	„
8 wygran. po	**15,000**	„			
26 wygran po	**10,000**	„	itd. itd. ogółem **49,100** wygranych		
56 wygran. po	**5,000**	„			

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50,000 m.,** podwyższa się w II. kl. na **55 000** m., w III. kl. na **60,000** m, w IV. kl. na **65,000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl. na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia wygranych urzędownie** ustanowionego, kosztuje:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

☛ Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

☛ **Uprasza się z zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko**

do dnia 1. listopada b. r.

z zaufaniem do 2859

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zaraźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera: L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzenieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 856